

GAZETA LWOWSKA.

Czwartek

N^o 85.

21. lipca 1836.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

— Z *Wiédnia* d. 15. lipca. —

JCMość najwyższém postanowieniem Swojém z d. 2. lipca r. b., przesłaném do połączonej kancelaryi nadwornej, raczył probostwo katedralne przy kapitule metropolitalnej ob. łac. we Lwowie, nadać dziekanowi teje kapituły jks. Jakóbowi kawalerowi Bemowi, a opróżnioną tém posunięciem dziekaniję teje kapituły, radcy gubernijalnemu i kanonikowi jks. Karolowi Mierzwiskiemu.

JCMość raczył c. k. feldmarszałkowi i banurowi Horwacyi (Kroacyi), baronowi de Vlasicsa, dać najtaskawiej wielki krzyż cesarsko-austryjackiego orderu Leopolda.

JCMość raczył przyjąć taskawie dzieło: *Oesterreichische National-Encyklopedie*, wydane przez c. k. rzeczywistego sekretarza nadwornego Jana Jak. Hen. Czykann i księgarza Fránciszka Gráffer i obu wydawcom raczył przesłać przez przełożonego prywatnej biblioteki swojój złoty medal dlasztek i umiejętności.

Horwacyja.

Polityczna Gazeta »Zagrabaska« z d. 9. lipca udziela w epoaobie następującym dalszego, ze źródeł autentycznych czerpanego, postępu wypadków, zaszytych na granicy Bośni, a o których wspomnieliśmy w ostatniej Gazecie naszej:

»Pod czas gdy kapitan Bihacki powtórnie był wzywany do ukarania wiadomych morderców skrytobójczo przy kordonie zastrzelonego żołnierza z c. k. Ogulińskiego pułku i do rozpuszczenia zwołanej bez przyczyny z 11 kapitanatów siły zbrojnej, przystąpiono do kroków, któremi mu zagrożono. Jenerał-major baron Waldstätten, któremu wykonanie wyprawy tej poruczono, kazał dnia 2go b. m. z rana uderzyć czterma kolumnami na włość Izachich, rzucąc doń granatami i racami i dać ognia z dwóch sześćo-funtowych dział. Pierwsza kolumna Ottochajskiego pułku pogranicznego pod dowództwem pułkownika Csollich, uderzyła na włość tę po mocnym ogniu tyralerskim i tak dzielnie wspartą została przez drugą Ottochajską kolumnę pod dowództwem ma-

jora Stipetich, że Turcy, po najzaciętszym odporze musieli opuścić Izachich, i żwawo przez naszych ścigani, cofnąć się do lesistych wzgórz poza włość Wikichszello. — Na przeciw lewemu skrzydłu wojska naszego stanął tłum jazdy, pomieszany z piechotą, musiał wszelako ustąpić w krótko tak ogniewi dział, jakoteż odważnemu natarciu tego skrzydła. — Włość Izachich spłonęła ogniem przy ataku, podobnież włość Wikichszello, jako miejsce pomieszkania morderców pomienionego żołnierza, a które to miejsce Ogulińcy zdobywszy szturmem, w perzynę obrócili. Koło tej ostatniej włości podzielili się Turcy, walcząc cofnęli się po części do Bissowaczu i Brekowiczy, po części do doliny Turryi, z kąd po zaciętej potyczce wyparci, do Bihach pierzchnęli. Turyja stała się przytém pastwą płomieni, Tymczasem i prawe skrzydło, stojące na przeciw starego zamku Izachich, rozpoczęło atak. Zamek ten zdobyli Likańcy i zabrali działo; przytém zdobyto także i w perzynę obrócono gniazda, zamieszkałe przez najzłośliwszych Turków, jakoto: Kłokot, Paparevichszello i Kollisz, a do czego race wiele dopomogły. — Chorąży Roknich z Ogulińskiego pułku pogranicznego, był z najdalszych końców lewego skrzydła z oddziałem Seraxanów posłany w las Bugar, dla wstrzymania posiłków, mogących naciągnąć z Terxaczu i Mutnika. Wykonał to polecenie z wielką roztrpnością i odwagi i powrócił śród ciągłej walki, nie straciwszy ani jednego żołnierza i puściwszy z dymem gniazdo rozbójnicze Gutta. — Po skończonej potyczce wojsko nasze rozłożyło się na wzgórzach Izachichu, wszelako o godzinie 3 po południu zabrało się do powrotu na linię kordonową i tam zajęło stanowisko, po czém, skoro to da się zrobić bez wystawienia na niebezpieczeństwo spokojności kraju naszego, nastąpi rozpuszczenie onegoż do domów. — Waleczność wojska naszego zasługuje na wszelką pochwałę. Śtrata z obojjej strony nie jest jeszcze dokładnie wiadomą, wszelako na stronie Turków miała ona być znaczną.«

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ameryka.

True American pisze: W Nowym Orleanie otrzymano d. 8. maja (przez pewnego podróżnika)

)(

wiadomość o wybuchu ogólnego powstania w Meksyku przeciw zwierzchnictwu Santany i panowało to mniemanie, że nieszczęście jego przyspieszy upadek jego władzy. W takim przypadku zapewne los Iturbidego za przestrożę służyć mu będzie i nie zechce do Meksyku powracać. — Wypadki te są pod handlowym i politycznym względem największej wagi dla Stanów Zjednoczonych. Wiadomość o nich mocne w Washingtonie sprawiła wrażenie i wielu polityków tak z północnych jakoteż południowych prowincyj, wnioskuje o znacznych w Stanach Zjednoczonych na korzyść Texanów poruszeniach. Dowiedzoną jest rzeczą, iż nie tylko uznanie niepodległości państwa Texas, lecz także przyłączenie onegoż do Stanów Zjednoczonych, nie w jednem państwie tychże Stanów jest w zamiarze i sądzą, że okoliczności te przeciągną tegoroczne posiedzenia kongresu, i pracom onegoż większą nadadzą ważność. Petycja wielu obywateli Washingtonu (spekulujących na ziemskie posiadłości w Texas) podana kongresowi względem uznania niepodległości tegoż państwa, będzie zapewne wzięta pod rozwagę, czego w innych okolicznościach byłaby zapewne od kongresu nie doznała.

Hiszpanija.

Moniteur donosił przed kilku dniami, że jeden oddział karlistowski, usiłujący wpaść do Asturji, odpartym został. (Ob. nr. 84. Gaz. naszej.) Wiadomość ta bynajmniej się nie potwierdziła, jak najnowsze doniesienia opiewają, a których *Journal de Paris* z d. 6. b. m. udziela. Brzmia one w sposobie następującym: »Wyprawa karlistowska, która do Asturji wkroczyła, stoczyła potyczkę pod Lasa z generałem Castanedo, który przytem ranionym został. D. 30. z. m. byli karliści w Reynosa (na granicy Kastylii i Leonu). D. 2. b. m. Espartero ze 14. batalijonami był w Trevino, na południe od Witoryi. — Cordowa zwrócił się dla maszerowania ku Villarealowi, który Penacerradzie (na południe od Trevino) zagraża. Z Bilbao wysłano wojsko morzem do Asturji.«

Następujący list z Villafranca (z głównej kwatery Don Carlosa) z d. 28. czerwca, zawiera następujące bliższe wiadomości o wyprawie do Asturji: »Villareal, który o wyprawie do Asturji zamysłał, kazał przedsiębrać demonstracyję po lewej stronie z Mirandy do Logrono, po prawej kazał uderzyć na linię z Valcarlos do Pamplony; Cordowa i Espartero, oszukani temi obu obrotami, wyruszyli, piérwszy do Pamplony, ostatni zaś, ściągawszy do siebie wojsko odwodowe, stojące w dolinie Meny, ku rzece Ebro; teraz dopiero karlistowskie wojsko wyprawcze udało się w pochód do Asturji, w czém (z powodu odejścia

wojska odwodowego) nie natrafiło na żadną przeszkodę i Villareal przeniósł d. 27. swoje główną kwaterę do Durano, o pół mili od Witoryi, w któremto ostatniem mieście Espartero li Portugalczyków i dwa batalijony hiszpańskie pozostawił.« — Dziennik bajoński *Phare* z d. 30. czerwca udziela o téj wyprawie następujących wiadomości: »Gomez z pięcią karlistowskimi batalijonami, dwoma szwadronami i czterema działami, wyruszył d. 30. czerwca z Salinas; piechota podzielona była na dwie brygady, pod dowództwem naczelników Arroyo i la Bobeda; jazdą dowodził Villalobos. Gomez udał się kierunkiem ku Asturji; w drodze połączyło się z nim trzy batalijony pod Luqui i Castorem. Z wyprawą tą odeszło mnóstwo oficerów nadliczbowych, którzy w pochodzie swoim spodziewają się znaleźć żołnierzy. Gomez nie doznał w marszu żadnej przeszkody. Tymczasem Cordowa przybył do Pamplony d. 28. a wojsko jego d. 29. czerwca, gdzie dowiedział się o pochodzie Gomeza i poznał dopiero błąd, w który dał się wprowadzić. Zaraz więc na powrót pospieszył w pochód do Witoryi, której w istocie zagraża Villareal, korzystający z téj okoliczności, że dywizya Espartera odeszła, dla ścigania Gomeza, i że prawie tylko sami Portugalczycy w Witoryi pozostali. — Tymczasem Garcia, który d. 24. uderzył na krystynosów pod Zuriaín, by im nie dać poznać prawdziwych Villareala zamiarów, cofnął się zaraz po wkroczeniu Cordowy w dolinę Ulzamy. Teto są okoliczności, wspierające pochód Gomeza ku Asturji.«

Memorial des Pyrenées pisze: »Zdaje się, że teatr wojny lub gdzie indziej przeniesionym, lub przynajmniej w obszerniejszym obrębie odbywać się będzie. Jeśli dobrze zawiadomieni jesteśmy, to powstańcy mają teraz zamiar największe cioci zadąć krystynosom w Arragonii, w Królestwie Walencji i w Asturji; może nawet wkrótce zechcą doświadczać wpadnięcia do Madrytu. Taki, jak nas zapewniają, jest plan, który Villareal względem wyprawy swojej ułożył.«

Courier angielski ponawia to twierdzenie, że generał Evans postanowił powrócić wkrótce do Anglii, skoro przedstawienia jego nie znajdą przyjęcia w Madrycie. Z wodzem naczelnym angielskiej legii posłtkowej i z jego towarzyszami broni jak najniegodniej postępuje królowa i rząd hiszpański, generał Cordowa, hiszpański minister morski i admirał hiszpański. Wszystkie od legii téj do Anglii pisane listy jednomyślnie to potwierdzają. To było piérwszym prawie aktem ministeryjum Isturiza, że wstrzymało posyłanie pieniędzy, potrzebnych na opędzenie kosztów rekrutacyi i innych wydatków legii. Nie podpada wątpliwości, że Cordowa ma zamiar generała Evans

przez to, iż odradził królowej pisać do niego, że order przysłał mu przez oficera niższego stopnia, i że w krytycznym położeniu cofnął się do Witorry, a wojsko jenerała angielskiej legii posiłkowej wystawił na atak karlistów, do tego stopnia rozjadrzył, iż Evans na to haniebne postępowanie z sobą musi sprawiedliwem wybuchnąć oburzeniem, z czego korzystając Cordova, opisze Evansa jako niespokojną głowę, a przeto u dworu i królowej popularności go pozbawi.

Wielka Brytania i Irlandya.

Na posiedzeniu izby niższej d. 1. lipca, wniosek pana S. Crawford, zmierzający do zupełnego zniesienia dziesięcin w Irlandyi, a przeciw któremu także się p. O'Connell oświadczył, odrzucony został 51 głosami przeciw 18. Po tym pojedyncze klauzule irlandzkiego bilu dziesięcin, po krótkich i mało znaczących obradach, przyjęte zostały aż do 49. klauzuli, a dalsze obrady w wydziale odroczone na dzień 4. b. m. i wtedy klauzula apropryacyjna przyjdzie z kolei pod rozpoznanie. Iżby rozprawy tak niższej jakoteż wyższej izby były bez powszechnego interesu.

Na posiedzeniu izby wyższej dnia tegoż prowadzono dalej słuchanie świadków w sprawie wyborczej z Stafford i po odłożeniu tegoż na poniedziałek, zajmowała się izba różnemi petycjami, z których jedna, przez hrabię Wicklow podana, tyczyła się systematu wychowania w Irlandyi i w której upraszano o rozpoznanie postępowania kolegijum, mającego główny nadzór nad wychowaniem w Irlandyi, zanim przez parlament nowe fundusze zezwolonemi mu będą. Według obecnego systematu, młodzież protestancka w szkołach irlandzkich wystawiona jest na tę konieczność, że wraz ze współuczniami swoimi wyznania katolickiego, musi powierchowne obrzędy religijne, n.p. robienie znaku krzyża i t. p. odbywać. I luboten przypadek tu i ówdzie tylko zachodzi, wszelako system obecny wychowania w Irlandyi jest odpowiednym zamiarowi li tylko dla katolickiej młodzieży, ale bynajmniej dla protestanckiej.

O środku pojedynczym względem bilu reformy municypalności irlandzkich, wspomnianym przez hrabię Grej w izbie wyższej, w ten sposób wyraża się gazeta *Times*: »Lord Grej zaprojektował, ażeby pod względem wyboru radców miejskich w Irlandyi, użyć modyfikacji tej klauzuli, która przypada w różnych bilach, mianowicie w bilu tyczącym się administracji zakładów dobroczynnych; osnową tej klauzuli jest to, ażeby każdy wyborca głosował li na półowę liczby wybrańców mających się osób, przez któreto urządzenie tak mniejszość, jakoteż większość byłaby również reprezentowana. Lord chciał przez to usunąć ów

zarzut, iż korporacje według bilu ministeryjalnego i w skutek wielkiej większości katolików pomiędzy wyborcami, wyłącznie katolickimi staćby się mogły. Lecz zdaje się, że projekt jego żądnię nie podobał się partyi, lubo oba stronnictwa i to bardzo słusznie, chwala ducha pojednawczego, który nim przy tym projekcie kierował.«

Globe pisze: Książę Sussex zdrowszy już zupełnie, a oczy jego po operacji całkiem uléczonemi zostały. Dowiadujemy się oraz z Berlina, że sławny okulista, tajny radca Gräfe, młodemu księciu Cumberland, o którym są wnioski, że będzie dziedzicem korony hanowerskiej, zrobił niezawodną nadzieję, iż wzrok jego przywróconym zostanie. Operacja ocz jego ma się odbyć we wrześniu.

Tenże dziennik donosi, że w ostatnim ćwierćroczu przychody państwa od cła i akcyzy wykazały przewyżkę blisko milijona funt. szt.

Dnia 1. lipca po południu, w bliskości Apslej House, książę Wellington tak mocno spadł z konia i tak mocno przytęm uderzył się w kolano, że mu noga spuchła. Zaniesiono księcia do domu i książę po odbytej spokojnej nocy, miał się lepiej d. 2. z rana, jak gazeta *Times* donosi.

Dnia 30. czerwca w *City of London Tavern* odbyło się zgromadzenie posiadaczy papierów meksykańskich, kolumbijskich, chilijskich, peruwijańskich i buenos-ajerskich, pod przewodem reprezentanta parlamentu pana Robinson i uchwalono upraszać rząd, ażeby na ich korzyść wdał się u rządów rzeczypospolitych południowo-amerykańskich, bądź przez przedstawienie rzeczy, bądź przez środki dobitniejsze. Z rozpraw tego zgromadzenia wykazuje się, że owe rzeczypospolite są onemuż winne kapitału 16,966,000 funt. szt., a zaległych procentów 8,072,820 funt. szt. Niektórzy z obecnych na zgromadzeniu twierdzili, że gdyby obywatele Stanów Zjednoczonych mieli podobne sumy od owych rzeczypospolitych do żądania, rząd ich dawno już byłby użył środków, bądź względem częściowego uiszczenia sum winnych, lub przynajmniej zapłaćcenia procentów.

W pismach angielskich umieszczone jest następujące okropne zdarzenie: »Okręt angielski *the Francis Spaight* wypłynął dnia 24. listopada r. 1835. z St. John w Newfoundlandy, natadowany drzewem dębowym; osada jego składała się ze 14. osób, licząc w to kapitana i sternika. Dnia 3. grudnia o godzinie 3. z rana, okręt przez nieostrożność sternika zwichnął się na bok i nabrał wody. Kapitan wydawał wprawdzie rozkazy, ale przestraszony odebrał majtkom przytomność. Dwóch z nich wraz ze sternikiem utonąło zaraz w przedniej kajucie. Nareszcie udało się kapitanowi schwycić maszt skrzydłowy i okręt podniósł się

cokolwiek, lecz ponieważ tram spodni okrętu był napełniony wodą, przeto przód onegoż zanurzył się w morze i osada musiała szukać schronienia na wystającej z wody tylnej części okrętu. Około godziny 10. ujrano na zachodzie okręt; już sądzono, że pospiesza w pomoc, ale ón innym popłynął kierunkiem i wkrótce zniknął na morza przestrzeni. Śród burzliwego powietrza dotrwano aż do dnia 7go grudnia. Nic nie jedli. Trzy butelki wina, które między siebie osada rozdzieliła, nie długo tej siły utrzymać mogły. Znowu pokazał się okręt, wołano nań, robiono znaki, lecz nie byli spostrzeżeni; okręt ten zniknął także w przestworach morza. Już dla zaspokojenia głodu połykano guziki od sukien, gdy dnia szóstego nareszcie postanowiła osada jednego z chłopców okrętowych zabić i zjeść. Los padł na niejakiego O'Brien. Kapitan rozkazał kucharzowi, by mu krewię z prawego ramienia upuścić. Chłopiec okrętowy chciał chętnie poddać się tej operacji, ale kucharz wzbraniał się mord ten wykonać. Dopiero, gdy mu wybierać kazano, czy sam chce ginąć, czy chłopca zamordować, zaciął go w prawe ramię. Krew nie płynęła. Chłopiec okrętowy sam porywa nóż, a prosząc, by matce jego powiedziano w Anglii, jak umarł, głęboko w lewe ramię zaciął się nożem. Krew nie płynęła jeszcze. Tu oświadczyła osada, że koło gardła poderznąć go należy. Dopiero na te wyrazy zaczął O'Brien błagać o litość, upraszał, by mu jeszcze przepaść się pozwolono, a spodziewa się, że wtedy skłonią rękę jego odzyskają naturalnie ciepło i krew płynąć z nich będzie. Daremna prośba. Ciało jego jeszcze nie zastygło, jeszcze krwią zbroczone było, gdy je osada pożarła. Nazajutrz dnia 8. grudnia kucharz skutkiem usiłowań swoich, by zgryzoty sumienia utłumić, zapadł w szaleństwo. W nocy, gdy leżał w gorączce, i blizkim śmierci być się zdawał, poderznięto mu także żyły pod gardłem. Było powtórny mord. Drugiego chłopca okrętowego, który był również oszalał, podobnie, jak O'Briena związano, i zabito. Zgroza ta wtedy się dopiero skończyła, gdy pojawił się okręt amerykański *Agenora* i osadę na pokład zabrał.

Francja.

Na posiedzeniu izby parów dnia 4. lipca ukończono ogólne rozprawy nad budżetem wydatków, głosowano na budżet ministerstwa sprawiedliwości i oświecenia i rozpoczęto rozpoznanie budżetu spraw zagranicznych. Książę Noailles miał mowę o zagranicznej polityce Francji, i nadmienił o Hajeje, Stanach Zjednoczonych, hiszpańskiej wojnie domowej, niemieckim związku cłowym i przymierzu angielskiem. Prezydent rady ministrów od-

powiedział na wszystkie punkta tej mowy, i dowody jego były powtórzeniem tego, co na podobne zapytania niedawno w izbie deputowanych wyrażał. Książę Noailles rzekł między innymi: Francja powinna była uznać Don Carlosa, lub przynajmniej później przyłączyć się do wiadomych kroków Anglii, dla położenia tamy wzajemnym okropnościom obu wojnę prowadzących partyj. Prezydent rady ministrów zapytał, gdzie był rząd Don Carlosa, gdy po śmierci Ferdynanda VII. szło o uznanie rządu królowej, i zrobił uwagę, że na wszelki przypadek uznanie pretendenta nie byłoby bynajmniej ukończyło wojny domowej, lecz byłoby takową li z północy na południe przeniosło. Gdy Anglija układ zawarła, w którym objęto zobowiązanie, ażeby jeńców nie rozstrzelano więcej, można było przewidzieć, że ten układ dotrzymanym nie będzie, przeto Francja nie przyłączyła się do niego. Bo gdyby była Francja nie podpisała nowego układu, wszelako jako bezpośrednio granicząca z Hiszpaniją, nie mogłaby była patrzeć spokojnie, że śmiało zaciągnięte zobowiązania przekraczać, a to byłoby ogromną sprawą, sprawą niezwłocznego wejścia wojska francuzkiego do półwyspu. W końcu prezydent rady ministrów, wystawił na przeciw księciu Noailles porównanie teraźniejszej z polityką restauracji, i rzekł, że polityka Francji opiera się teraz niezawisłe na sobie samej, na duchu narodu, na bronii francuzkiej, i samostajności rządu. »Tak jest, mocni panowie! mówić dalej samostajność ta jest mocna, jest ona istotną i praktyczną; uczuwamy to co dzieje w prowadzeniu interesów i dla tego jest ona taką, ponieważ wiedzą, żeśmy potężni. Chwalebna jest rzeczą, widzieć w czasie tak krótkim po rewolucyi, jak cała Europa królowi naszemu, godnemu reprezentantowi kraju, tak jednomyślnie hołdy składa. Europa i świat cały są wspólnie wzruszone, skoro drogłe życie jego zagrożonemi zostaje: Europa i świat wiedzą, jak potrzebny jest był jego dla pokoju europejskiego i szczęścia narodu, który go zwierzchnikiem swoim obrał. Osiągnęliśmy ten wielki kres i możemy cheścić się tym z dumą, ponieważ sława, jaką w tym znajdujemy, jest sławą króla, ludu, i naszej pięknej Francji, która wprawdzie, równie tak, jak my, kochacie.« (Długo trwające oklaski.) — Wice-hrabia Dubouchage ponowił zażalenia swoje o spóźnieniu rozpraw budżetowych dla izby parów. Minister skarbu zrobił uwagę, że skargi te już od lat dwudziestu zachodzą, lecz chociaż nigdy nie zaprzeczano parom tego prawa, iż mogą budżet odrzucić, lub w nim poprawki, wszelako zachodzi to zdanie, iż parowie tylko w bardzo ważnym przypadku zrobią użytek z tego prawa swojego. Na ten czas izba deputowanych musiałaby się powtórnie zgromadzić.

Książęta Orleański i Nemours wrócili do Neuilly dnia 4go lipca o godzinie 10tej z rana, z podróży swojej.

P. Pasquier pisał dnia 3. lipca do pana Karola Ledru, że Alibaud wybrał go za swojego obrońcę. Pan Karol Ledru odpowiedział, że przyjmuje tę propozycję.

Akt zaskarżenia przeciw Alibaudowi, w zupełności już teraz ogłoszonym został. Nie zawiera on żadnej nowej wiadomości, oprócz, że Alibaud pierwszą myśl do swojej zbrodni miał powziąć dnia 6. czerwca 1832 r., gdy rozporządzeniem królewskim Paryż w stanie oblężenia ogłoszono, że później, będąc zupełnie nędzą przyciśniętym, powziął był zamysł popełnienia samobójstwa, chcąc się pozbyć życia, które już mu było obrzydło, lecz w końcu dopiero wpadł na tę myśl: »śmierć swoją przynajmniej w interesie ludów zrobić pożyteczną.«

Messageur umituje dowieść w pewnym artykule, że teraz więcej, jak kiedy, popłaca nauka Ludwika XIV.: iż państwo całkiem jest w królu i że mowy i adresy, zwrócone do króla z powodu zamachu a dnia 25. czerwca, więcej, jak kiedy, wyrażają tę naukę. Mówią głośno o formowaniu królewskiej gwardyi. Uzasadniony przez ustawy wrzesniowe system, wzmacnia się tak dalece, że wkrótce może rewolucyi ministeryjalnej dożyjemy. Lecz w tej nie należy więcej lękać się pp. Broglie, Perreil i Guizot, w miejsce pp. Pelet i Passy, owych umiarkowanych w ministeryjum, lecz może tej jeneracyi mężów monarchicznych, którzy się ukształcili w szkole pp. Decazes, Portalis i Pasquier.

Hrabia Pozzo di Borgo przybył d. 2. lipca do Paryża.

Znany proces o robienie prochu toczyć się będzie w początkach sierpnia, li jako sprawa polityczna. Oskarżono 45 osób.

Według północno-francuzkich gazet, prowadzenie projektowanej kolei żelaznej z Paryża do Brukseli, już uchwalonem zostało i roboty mają się dnia 1. października rozpocząć. Kolej ta ciągnąć się będzie przez St. Quentin do Cambrai, Duai i Lille. Kolej poboczna zrobiona będzie z Cambrai do Valenciennes i koło Mons połączy się z koleją belgijską. Cała ta kolej ma być w trzech latach ukończoną, lecz częściowo piérwój już używana będzie.

Journal du Havre donosi o próbie, czynionój w Hawrze przez panów Peyre i Bremond, przed licznem zgromadzeniem kupców i kapitalistów, z wynalezionym przez nich piecem destylacyjnym, do robienia wody morskiej zdarną do picia, a któregó próbę dnia 29. czerwca z najszcześliwizym powtórzono skutkiem. Słychać, że wielu już, przekonanych o niezmiernych korzyściach, jakie

na morzu otrzymać można w krótkim czasie i z małą ilością materyjatów palnych, aparatem pp. Peyre i Bremond, zamówiło sobie takie piece destylacyjne dla swoich wiportach znajdujących się okrętów.

Szwajcaryja.

Dnia 4. lipca sejm Związku Szwajcarskiego zgajonym został.

»Gazeta Bazylejska« pisze: Czytelnicy pisma naszego przypomną sobie zapewne proces emigranta Gavioli, który w roku 1833 skazany był przez francuzki sąd assysoów w Aveyronie, za zamordowanie dwóch innych emigrantów, ziomków swoich, których za szpiegów miano. Słychać, że poselstwo francuzkie w Bernie odwołuje się na zawikłanie pana Mazzini w tę sprawę i że od kan-tonu rządzącego onegoż wydania żąda. Według twierdzeń poselstwa, p. Mazzini ma być ciągle jeszcze oskarżonym o to, że wraz z panem la Cecilia, głównym członkiem owego tajnego sądu, podpisał wyrok śmierci, który Gavioli li w postuszeństwie wykonał.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyi prywatnej.)

Lwów d. 21. lipca 1836. W Nr. 77. Gazety naszej zapowiedzieliśmy dalsze doniesienie o jarmarku St. Jańskim w Mościskach, a mianowicie pod względem płócien. Dotrzymując tego przyrzeczenia, umieszczamy następujące, otrzymane właśnie o płótnach jarmarku tego wiadomości: Tego roku ani czwartej części tyle płócien na tym jarmarku do sprzedania nie było, co zwyczajnie, za to też były płótna dosyć poszukiwane. Oprócz naszych krajowych kupców i liwerantów, byli także, zwiedzając więcej jarmarków takiegoż rodzaju, kupcy z Morawii, Krakowa i z pruskiej Polski. Płacono średnie gatunki bielonego lnianego płótna (półsetek 50 do 54 arszynów mościskich 5/4 — 1 3/10 łokcia polsk. szerokości obejmujący) po 12 do 14 zr., kono-pnego zaś bielonego (52 do 54 arszyn. długiego, 5/4 łokcia polsk. szerokiego) 8 do 9 zr. Lepsze gatunki, lecz których bardzo mało było, płacono nawet aż do 24 zr. m. k.

Do tych wiadomości przyłącza Redakcyja niektóre doniesienia w tym przedmiocie, co się tyć cen płócien na innych jarmarkach. Załujetylko przy tej sposobności, że chociaż w Galicyi tak wiele na płótna odbywa się jarmarków, iż tylko o kilku ma w tym względzie wiadomość, uprasza przeto trudniących się tym zawodem, a gorliwych o podniesienie przemysłu krajowego, by mianowicie z zachodnich cyrkułów kraju naszego, gdzie naj-

więcej wyrabiają płócien i najwięcej jarmarków na płótna bywa, bliższe o tém nadsełano jej doniesienia, przyczém wszelkie sprostowania z wdzięcznością przyjmie.

I tak w przeszłym miesiącu był jarmark na płótna we włości Derewaczu na polu (w cyrkule lwowskim), gdzie płacono półsetek lnianego białego płótna (48 do 49 arszynów długiego, 1 3/16 pół. łok. szerokiego) 10 do 12 zr. 30 kr., konopnego takieżże miary 8 do 9 zr. W Nowém-Mieście (w cyrkule sanockim) półsetek (49 do 50 arszynów długiego, 1 3/16 łokcia pola. szerokiego) lnianego bielonego płótna płacono po 12 do 13 zr., konopnego téjże miary 8 do 8 zr. 15 kr. Słychać, że w Korczyniu (w cyrkule jasielskim) sztukę płótna 54 do 55 pol. łok. dług. 1 1/8 do 1 3/16 pol. łok. szer.) sprzedawano po 8 zr. W Komarnie (w cyrk. samborskim) na ostatnim targu tygodniowym płacono sztukę drelichu, zwanego *Kitel* (30 więd. łokci dług. 1 więd. łokieć szer.) po 3 do 4 zr. m. k. Takieżże miary pośledniego sztukę po 3 zr. 24 kr. Zgrzebne na sienniki płótno 50 łokci więd. długie, a 1 łokieć szerokie po 5 zr. m. k. Do Gdańska pewną ilość sztuk płótna zamówiono na wory do soli i płacono po 4 zr. m. k. sztukę 30 więd. łok. dług., jedenaście ósmych więd. łok. szer. W Drohobyczy (w cyrkule samborskim), gdzie w ogóle kilkanaście tysięcy sztuk płótna na targach tygodniowych sprzedawanych bywa, płacono sztukę bielonego lnianego płótna (48 do 49 arszyn. dług. 1 2/16 do 1 3/16, rzadko zaś 1 3/10 łokcia pol. szer. obejmującą) po 8 zr. 48 kr. do 10 zr. 24 kr. m. k. W Złoczowskim, jakoto w Glińianach, Gołogórach, Pomorzanach, w Brzeżańskim, jakoto w Przemyślanach i na Podolu, gdzie najlepsze tego rodzaju płótna wyrabiają, także w innych miejscach, płacą za sztukę grubego konopnego, niebielonego płótna (47 do 48 arszyn. dług. 5/4 łokcia pol. szer.) 6 zr., a zgrzebne w tych okolicach i téjże miary po 3 zr. 36 kr. m. k. Płótna te najwięcej do Gdańska spławiają.

Ta drożyzna płócien z tąd mianowicie pochodzi, że już od trzech lat, to jest od r. 1833 do 1835 włącznie, tak lnu jakoteż konopi zły był urodzaj, przeto też mniej w tych latach płócien wyrabiano. W r. 1832 płacono włókna lnianego cetnar po 12 zr., a konopnego po 7 zr., dziś cetnar pierwszego płacą po 24 zr., ostatniego zaś po 15 zr. m. k. Do tej drożyzny i to się przyczyniło tego roku, że tak z Węgier, jakoteż z zagranicy dopytują się o ten towar, i tak przed kilkoma tygodniami kupcy z pruskiej Polski i krakowscy,

zakupili w Jarosławiu u tamtejszych znacznych kupców i liwerantów, jakoto u Nierensteina, Ponelesa, Palestry i u kompanii z Komarna, do 8000 sztuk płótna bielonego średniego gatunku, po powyższych cenach, a między którym było z lat poprzednich najwięcej takich płócien, których jarosławska komisya mundurowa, jako niezdatych z powodu wąkości i t. p. przyjąć nie chciała.

Nie możemy pominąć tego, że na płótna w cyrkulach bliższych Jarosławia, komisya mundurowa jest jedną z najwięcej kupujących i że ona także przymuszona teraz została, przez niedostatek płótna tego roku, postąpić w cenie liwerantom o 2 kr. m. k. na łokciu więd., ale słychać, że na tém nie poprzestają liweranci, po 3 kr. na łokciu więcej żądają.

Co się tyczy konopnych, surowych, niebielonych płócien z okolic złoczowskiego, znanych pod nazwą podolskiego płótna do spławu, z których przeszłego roku więcej jak 16,000 półsetków spławiono, zdaje się, że mimo niedostatku tego gatunku, więcej jeszcze w roku bieżącym płótna tego spławionem będzie.

»Gazeta Konstancyjeńska« zawiera następujące doniesienie, które, jeżeli się potwierdzi, byłoby z największym dla rolnictwa pożytkiem: »Jeden z obywateli naszych w Konstancyi, piwowar Rees, zasiał w r. 1832 żyto jare i w r. 1836 już po raz czwarty je zbierał, nieprzeorując roli, na której po raz pierwszy był zasiał, ani uprawiając takowej, ani zasiając powtórnie. (!) Skutek ten doprowadził do drugiego doświadczenia, że i z jęczmieniem stało się podobnie. Obywatel nasz gołogórski, który w listach frankowanych zgłosił do niego, lub go ustnie o to zapytał, dał wszelkie wyjaśnienie i wiadomość sposobu, jakiego przy tém używał. Osoby zagraniczne mogą otrzymać opisanie tego sposobu w rozprawie drukowanej, za złożeniem wydatków druku.«

Literatura przemysłowa.

W Pradze u Kronberga i Webera wyszło ciekawe we względzie technicznym dzieło niemieckie, napisane przez H. J. Kreuzberga, pod nazwą: *Rys obecnego stanu i działań czeskiego tak zarobkowego jakoteż fabrycznego przemysłu, w jego najciekawszych gałęziach. (Skizzirte Uebersicht des gegenwärtigen Standes und der Leistungen von Böhmens Gewerbs- und Fabriks-Industrie in ihren vorzüglichsten Zweigen.)*